

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## Egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących do Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 19, 20, 21 i 22 czerwca; po wakacjach — 31 sierpnia, 1 i 2 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarii szkolnej.

## RUBEROID

najlepszy materiał do krycia dachów i izolacji budynków od wód zaskórnych i wilgoci.

Jedyny materiał do krycia dachów żelazo-betonowych, strzech słomianych, starych dachów papowych.

Długoletnia trwałość bez wszelkiej konserwacji. Na Wystawie w Częstochowie Medal Złoty i specjalne podziękowanie Komitetu. Prospekty i cenniki na żądanie.

**Poszukuje się przedstawiciela.**

**D-r Ludwik Zieliński**

Jeneralna reprezentacja na Królestwo Polskie.

**Warszawa, Mazowiecka 4 m. 13.**

Telefon 53—62. Adres tel. „Kabel“.

## TRANSMISJE

FABRYKA MASZYN  
WARSZAWA — OKOPOWA 21  
TADEUSZ RYCHTER

Biuro Komisowe T. R. S. poleca kosiarki, zniwiarki, zniwiarko-wiązarki oraz grabiarki pierwszo-rzędnych firm amerykańskich i angielskich.

## TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości,

## ROBOTY ASFALTOWE,

wylwanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolację fundamentów, Krycie dachów Tekturą Asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), wyborową smołę gazową i specjalny lak asfaltowy do smarowania dachów poleca:

**Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur dawniej inżyniera SPORNEGO**

obecnie **wł. Ludwika Ks. CZARTORYSKIEJ**

**Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Solec № 58** (blisko Tamki).

Telefon № 667.



# Wystawa Rolnicza

W MARJAMPOLU

28, 29, 30 września i 1 października 1911 roku now. st.

Zwierzęta domowe i ptactwo. Pszczoły. Ryby. Racjonalne gospodarstwo wiejskie. Sad i ogród. Budowle gospodarskie i ich części. Mleczarstwo. Przemysł domowy. Maszyny i narzędzia rolnicze. Po informacje zwracać się: Marjampol, gub. suwalskiej Komitet Wystawy.

4—9

## Walka o byt.

Naród nasz w Prusach w obronie bytu, w pracy dla swojej przyszłości walczyć musi na każdym kroku z siłą zorganizowaną państwa, zmierzającą bezpośrednio lub pośrednio, ale zawsze świadomie i celowo, do osłabienia żywotności narodu, odrębności i w ostatecznym rezultacie do zniszczenia indywidualności narodowej. Stronnictwa niemieckie, nawet przychylnie dla nas, nie wyrzekają się bynajmniej wyżej zaznaczonego celu i zgadzają się na zmianę taktyki jedynie ze względów oportunistycznych lub z przeświadczenia, że jest to droga powolniejsza, ale pewniejsza.

Spółceństwo nasze w Prusach nie sprowadza

patryotyzmu jedynie do obrony przed wynarodowieniem, przed wyrzuceniem z tego, czego mu dotychczas nie wydarto, ale dąży jednocześnie do utrwalenia i rozwoju swojej odrębności i swojej indywidualności narodowej, dąży do najszerszego rozwoju sił narodowych, do postępu, prowadzącego za sobą pogłębienie treści i rozszerzenie zakresu życia narodowego. Wszystko, co zbliża tam społeczeństwo do rozszerzenia zakresu życia narodowego, uważa się za dobre, co zaś oddala—za złe.

Spółceństwo nasze w Prusach, wychowane w twardej szkole, wiarę w żywotność narodu nie obnosi po rynkach i placach publicznych, nie wypisuje na platformach politycznych, nie przypomina przy każdej sposobności, ale bierze za podstawę swej działalności istniejące warunki polityczne i liczy się z wymaganiami rzeczy-

## FELJETON.

Zdarzyła się rzecz najzwyczajniejsza w świecie: przyszła kolej na mnie i—umarłem. Ubrano mię bez mojej pomocy bardzo porządnie, nie żałując ani najnowszego tużurka, ani świeżo sprawionych butów, (choć pociwiwa Różia dowodziła, że tam nieboszczykowi to wszystko jedno, w czym go pochowają, a tużurek i buty mogłyby się jeszcze przydać dla kogoś z żyjących), wreszcie ułożono mię na naprędcie zaimprovizowanym katafalku, przyciśnięto powieki, żebym nie patrzyła to, co się dookoła dzieje, związano moje spracowane podeszwy czarną wstążką (żeby stopy się nie rozchodziły), zapalono światło i zostawiono w pokoju.

Było mi bardzo dobrze. Leżałem jak król, wyciągnięty, beczynny i mogłem raz przecie spokojnie zastanowić się nad chwilami, jakie przeżyłem na tym świecie. Po parugodzinnych rekollekcjach doszedłem do przekonania, że nie zrobiłem nic nadzwyczajnego, że mogłem zrobić daleko więcej, niż zrobiłem, ale pocieszyłem się myślą, że przecie mogłem zrobić jeszcze mniej, a wreszcie i nic, co byłoby daleko gorzej.

Uspokoilem się zupełnie i czekałem na dalsze swoje losy. Po jakimś czasie przyszli stolarze z trumną, ułożyli mnie w nowym legowisku i wyszli. Drzwi otwarto, przed bramą postawiono chorągiew na znak, że ciało moje jest do obejrzenia dla przyjaciół, znajomych i ulicznej gawie-

dzi, i zaczęło się oddawanie tak zwanej ostatniej posługi. Przychodził, kto chciał—znajomy i nieznajomy, a każdy poczuwał się do obowiązku wypowiedzenia jakiejś uwagi pod moim adresem. Jedni mówili, że mogłem pożyć jeszcze lat kilka, inni zwracali uwagę na małą zmianę, jaka zaszła w zastygłej na wieki twarzy, inni jeszcze interesowali się przyszłymi losami rodziny, obliczając wartość moją na gotówkę i ubolewając nad losem moich blizkich z racji niespodziewanego zmniejszenia się ich rocznych dochodów.

Przyjaciele i znajomi pocieszali wdowę i dzieci, a każdy kończył słowami: „ha, trudno—taki los nas wszystkich“. Widziałem i słyszałem już to wszystko za życia tysiące razy przy każdym nieboszczyku i, przyznam się otwarcie, wydało mi się to w tej chwili strasznie nudnym i banalnym. Ale cóż robić? Ruszyć się nie mogłem—musiałem milczeć i słuchać.

Wśród tych ciągłych uwag, pocieszań, ubolewań zwrócił moją uwagę szept grupki moich bliższych kolegów. Jeder z nich, chcąc przyjść z pomocą rodzinie, zajął się moim pogrzebem i właśnie opowiadał o kłopotach, na jakie w tem smutnym zajęciu natrafił. „Poszedłem—powiada—na plebanję, chcąc się umówić o pogrzeb, boć wiem, że rodzinie byłoby przyjemniej, gdyby nieboszczyka ksiądz odprowadził na cmentarz, a tu, wyobraźcie sobie, pytają o spowiedź. Tłumaczę, że nieboszczyk był uczciwym człowiekiem, że był wielbicielem Chrystusa i jego idei,



wistości. Społeczeństwo tamtejsze nie oczekuje z założonymi rękami chwili nadejścia ery zwycięstwa zasad sprawiedliwości i ludzkości, lecz liczy tylko na własne siły i stawia za zadanie wytwarzanie siły narodowej, zaprawiania jej do pracy wewnętrznej, do pracy organicznej w szerokim znaczeniu tego wyrazu. Jako politycy trzeźwi, nie zabiegają tam zbyt daleko w przyszłość, bo nie można przewidzieć warunków działania, które wciąż zmieniają się, ani tembardziej okoliczności nadzwyczajnych — ale rozumieją, że żywotność narodu polega nie tylko na zdolności wytrwania w swej indywidualności nawet w najgorszych warunkach, lecz przede wszystkim na tem, żeby naród umiał z każdej sprzyjającej sprawie jego okoliczności skorzystać i wydobyć z siebie odpowiednią w danej chwili energję.

Patryjotyzm w Poznańskim jest robotą powszednią, powinnością obywatelską, wprawdzie dobrowolną, często jednak uciążliwą, służbą, zawsze ofiarną i nieraz przykrą. Działacze tamtejsi w swej robocie liczyć się muszą z wymaganiami rzeczywistości, z jej potrzebami palącymi, z jej niedomaganiem i brakami, którym trzeba zaradzić, z jej wciąż rodzącymi się i zmieniającymi aspiracjami, które trzeba zaspakajać, krzepić i podniecać, wyjaśniać i organizować, lub hamować i tępić.

Społeczeństwo poznańskie, dążąc do rozbudzenia i rozwijania odrębności narodowej i samodzielności społecznej, zrozumiało także znaczenie organizacji. Siłę państwa pruskiego przeciwstawia zorganizowaną siłę własną, mającą na celu uporządkowanie i skoordynowanie dążeń istniejących, nadanie rozproszonym usiłowaniom i działaniom pewnego planu, uświadomienie instynktownych, odruchowych czynów obrony bytu narodowego.

że ideę tę w miarę sił w czyn wprowadzał, nikogo nie skrzywdził, biednym dopomagał, w nieszczęściu każdemu starał się nieść ratunek, pracował, ile mógł, dla dobra bliźnich i kraju — ale oni ciągle: to wszystko głupstwo, jeżeli nie był u spowiedzi. Mógł kraść, oszukiwać, okłamywać ogół, być najgorszym człowiekiem — ale jeżeli się wyświadczył, to wszystko mu zostanie wybaczone i na pogrzeb uczciwy zasłuży; jeżeli nie, na nic pańskie gadanie — pogrzebu odmawiamy. No i wyobraźcie sobie, musimy go chować bez księdza". Byłbym się uśmiechnął pod wąsem, gdybym był żywy i gdyby mi w tej chwili nie przyszło do głowy pytanie, na kim się oni mszczą? Czy na mnie, którego w tej chwili nic już nie obchodzi, czy na mojej rodzinie, która całe życie była bardzo religijną? Z pod przymrużonych powiek rzuciłem wzrokiem na twarz Chrystusa, rozpiętego na krzyżu, i w oczach jego dostrzegłem wyraz zdziwienia. Zaciekawiony jednak rozmową, słuchałem dalej... „Zaszedłem — mówił dalej mój przyjaciel — do adwokata X., prosząc, żeby przyjął udział w pogrzebie i wygłosił kilka słów na grobie — ale, niestety, p. X. umówił się na jutro z paniami i urządził wycieczkę do lasu, a dziś ma zamówionego winta w resursie, więc choćby wycieczkę odłożono, nie będzie miał czasu na przygotowanie się do przemówienia. Wreszcie dodał, że mowy na pogrzebie nie są jego specjalnością, że jest przeciążony pracą zawodową, słowem, z mowy — nic. Stolarzowi za trumnę zapłaciłem. Zdarł szelma

W zaborze pruskim zakres praw narodowych, swobód obywatelskich jest tak szczupły, że, chcąc żyć, społeczeństwo tamtejsze musi zakres ten rozszerzyć, zdobyć i obwarować minimum warunków politycznych, niezbędnych dla rozwoju narodu cywilizowanego. Potrzeba organizacji w Poznańskim była tak widoczną, że kraj ten obecnie pokrył się całą siecią organizacji ekonomicznych, a korzystając z pewnych praw konstytucyjnych, dążą tam do stworzenia organizacji politycznej, przedstawiającej interesy i dążenia warstw ludowych, organizacji ogólnonarodowej w tem znaczeniu, że swoje zasady i swoją taktykę przeciwstawia klasowym lub koteryjnym usiłowaniom innych ugrupowań politycznych i społecznych.

Ta zdolność społeczeństwa naszego w Poznańskim do zrzeczeń, do wytrwałości, do pracy i oszczędności dodaje nam otuchy i wiary, że wytrwa ono w walce o byt z tak potężnym i brutalnym wrogiem, jakim są Prusacy.

*Gustaw Zabłocki.*

S E N.

Śnił mi się sen:

Uroczy maj

Wiosenną piersią dyszał,

Słowiczą pieśnią dzwonił gaj...

Wpatrzony duszą w marzeń raj

Jam szepty ziemi słyszał.

Nadziei szmer

W czarowną dal

W poszumach wichru płynął;

Z gęstwiny borów, z morskich fal

W zamgloną przeszłość sunął żal

I w jasnych świtach ginał.

w dwójnasób, choć wiem, że nieboszczyk ratował go kiedyś w ciężkim położeniu; przypomniałem mu o tem, ale pan majster odpowiedział: „śmierć to jedyny dobry zarobek, bo wtedy nikt się nie targuje, wreszcie na kim zarobię, jeżeli nie na takim nieboszczyku?” Podobało mi się to uznanie i słuchałem dalej. „Katafalk będzie czterokonny — także drogo wzięli, powiadając, że od dobrego katolika należałoby mniej, ale niedowiarek niech zapłaci. Przekładałem, że niedowiarek na marach, że płacić już nie będzie, ale to nie trafiło do przekonania gospodarza i z ceny nie spuścił ani grosza”.

Nastąpiła chwila pożegnania. Rodzina płakała, w kącie sali ktoś westchnął — przyłożyli wieko, zakleпали i po wązkich schodach mojego mieszkania wyciągnęli trumnę na ulicę. W trumnie było ciemno — nie widziałem nic, przez szparkę tylko dojrzałem jednego z naszych postępowców, który ujął krzyż w dłoń, wysunął się na czoło orszaku i wespół z gromadką wiernych zaintonował jakąś pieśń kościelną. Dookoła słyszałem stąpanie nóg i przyciszone rozmowy. O czem się ja wtedy nie dowiedziałem! O cenie masła i jajek na rynku, o kłopotach pani rejentowej z dziećmi, pani aptekarzowej z mężem, pani adwokatowej z pokojówką i kucharką, o przedstawieniach amatorskich, które już były, o tych, które mają być, słowem — mówiono o wszystkim, tylko nie o mnie. Zrobiło mi się smutno i byłbym może zapłakał w trumnie nad swoim własnym losem, gdyby mi raptem nie



Perłową łąką  
W zieleni pól  
Świeciły srebrne rosy;  
Przeżyty zimy krwawej ból,  
Poteżny wielkich wspomnień król  
W promienne szedł niebiosy.

Z kielichów róż  
Miłości czar  
Westchnieniem w pierś uderzył;  
Szelesty bżów i ptasząt gwar  
Niecący w żyłach ognia żar—  
Jam pragnął, kochał, wierzył.

Jesienny wicher  
W uroczych snach  
Wiosenne zwarzył kwiaty;  
Słowicza pieśń w półsennych bżach  
Zamilkła. Znowu tonę w łąkach  
I patrzę w zimne kraty.

St. St.

### LISTY DO REDAKCJI.

Od Agencji Królewskiej Serbskiej otrzymaliśmy następującą odezwę:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z upoważnienia zarządu Zjednoczonych dziennikarzy serbskich, niniejszem mam zaszczyt oświadczyć, iż d. 10—13 lipca (n st.) rb. w stolicy Królestwa Serbskiego Białogrodzie odbędzie się *X Kongres dziennikarzy słowiańskich* oraz *I Wystawa czasopism słowiańskich całego świata*. Zjednoczenie przeto dziennikarzy serbskich, uznając niespożyte zasługi prasy polskiej dla społeczeństwa polskiego, jak i literatury polskiej dla całej Słowiańszczyzny, poczytuje sobie za wysoki zaszczyt, iż może za pośrednictwem moim wyrazić na łamach poczytnego pisma Pańskiego jak najuprzejmiejszą prośbę o delegowanie przedstawicieli dziennikarstwa polskiego na Kongres rzeczony, oświadczać przytem, iż z obrad kongresu wykluczono zupełnie sprawy polityczne,—oraz o nadesłanie na Wystawę okazowych numerów czasopism. Wszystkie pisma polskie proszone są nadto o przedrukowanie niniejszego.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Szef Agencji Królewsko-Serbskiej *B. Heinrich*.  
Warszawa, d. 1 czerwca 1911 r.

P. S. Redakcje czasopism polskich, któreby chciały uczestniczyć w Wystawie, zechcą nadesłać dwa numery okazowe przed d. 15 czerwca pod adresem Agencji Królewskiej Serbskiej (Warszawa, Krucza 31).

zakręciło w nosie. Okazało się, że z powodu nie dość szczelnego zamknięcia wieka, do trumny przedostał się kurz, podniesiony nogami przechodniów na rzadko zamiatanych, a nigdy nie polewanych ulicach Suwałk. Kurz ten posiadał jakiś dziwny zapach i tak kręcił w nosie, że pomimo woli kichnąłem i — obudziłem się. Wszystko to było snem. Leżałem na łóżku, a przez otwarte na noc okno sypialnego pokoju wpadały tumany kurzu i dobrze znajomy każdemu z nas zapach, który wydobywał się z przejeżdżających beczek suwalskiej komunikacji asenizacyjnej.

II.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Wyłkowyszkach gub. Suwalskiej zawiązany został oddział Towarzystwa Wzajemnej pomocy Pracowników Rolnych.

Jednym z głównych zadań Towarzystwa jest pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy dla swoich członków.

Zwracamy się do Szanownego Pana Redaktora z uprzejmą prośbą, by zechciał za pośrednictwem swego poczytnego „Tygodnika Suwalskiego” rozpowszechnić między pracodawcami tę wiadomość.

Polecać będziemy tylko takich pracowników, o których kwalifikacji uprzednio otrzymamy najdokładniejsze informacje.

Prosimy interesowanych o zwracanie się do zarządu Oddziału w Olwicie, poczta Wierzbołów, gub. Suwalskiej.

Z góry dziękując Szanownemu Panu Redaktorowi za pomieszczenie tych słów, pozostajemy z należnym szacunkiem

Olwita 30 maja 1911 r.

Prezes Towarzystwa *J. Gallera*.

### W sprawie termometrów lekarskich.

Ciekawy i doniosły komunikat w tej sprawie ogłosiła najwyższa instytucja niemiecka, powołana do pieczy nad wartością przyrządów fizycznych i technicznych — Physikalisch — Technische Reichsanstalt.

Oto, jak się okazuje, konkurencja handlowa była powodem ciągłego obniżania cen termometrów lekarskich, co pociągnęło za sobą coraz mniejszą dokładność w wykonaniu tych przyrządów. Wyżej wymieniona instytucja wystąpiła wobec tego z wnioskiem, aby ze względu na znaczenie termometru lekarskiego w praktyce leczniczej i na możliwe szkody, jakie pociągnąć może za sobą niedokładność tego przyrządu, sprawdzanie jego w odpowiedniej instytucji *było rzeczą obowiązującą przez prawo*. Wniosek ten, skierowany do Kanclerza Rzeszy, wywołał zwrócenie się rządu centralnego do rządów poszczególnych państw niemieckich, w celu wyświetlenia sprawy. Pierwszym krokiem tych rządów był rozkaz sprawdzenia wszystkich termometrów, używanych w zakładach leczniczych. Po sprawdzeniu 2624 termometrów, okazało się, że 59% tych termometrów do użytku się nie nadaje. Wobec tego oczekiwane jest przeprowadzenie prawa, zakazującego handlu termometrami niesprawdzonymi. Tymczasem zaś we wszystkich prawie państwach niemieckich już zostało zakazane w zakładach leczniczych posługiwać się termometrami niesprawdzonymi.

Ciekawe są cyfry, cytowane w tym komunikacie. Ogółem w Niemczech rozchodzi się rocznie około 200000 termometrów lekarskich: przez instytucję zaś, która przyrządy te sprawdza, przeszło w 1909 r. — 49841, a w 1910 r. — 106812. Świadczy to, że w Niemczech, bądź co bądź, dbają o posługiwanie się sprawdzonymi termometrami, a pomimo to tyle jest termometrów wadliwych w użyciu.

Cóż tedy powiedzieć o naszych stosunkach? O liczbie puszcanych rok rocznie w obieg termometrów możemy w przybliżeniu tylko z danych, przytoczonych przez Niemcy, co zaś do sprawdzania, najwyższą liczbą sprawdzonych termometrów w jedynej u nas instytucji — Pracowni Fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa — wyniosła w roku ubiegłym 1826!

Sprawa termometrów lekarskich jest powszechnej doniosłości. Oby u nas nareszcie zrozumiane zostało twierdzenie, że kupowanie termometrów niesprawdzonych jest tylko wyrzucaniem pieniędzy, a co gorzej, posługiwanie się nimi — narażaniem na poważne szkody zdrowia. Przypuszczam, że w tej sprawie dużo mogłoby zrobić stowarzyszenie lekarskie, wprowadzając przez członków swoich w szerokich warstwach zasadę nieposługiwania się termometrami niesprawdzonymi w instytucjach, specjalnie do tego powołanych. Naturalnie, świadectwa, wystawiane przez samą firmę wypuszczanym przez nią termometrom, nie mogą być uważane za wystarczające, nie może bowiem nikt sam sobie świadectw wystawiać.

Kierownik Pracowni Fizycznej *Stanisław Kalinowski*.



### Ostrzeżenie dla wychodźców.

Od Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie otrzymaliśmy komunikat następujący:

P. T. E. stwierdza, że udający się do Parany przez Kraków i Trjest wychodźcy często popełniają następujące błędy, narażające ich na przykrości i straty:

- 1) Zapóźno wysyłają bagaże do portu pociągiem towarowym, zamiast czynić to przynajmniej na 6 tygodni przed odejściem okrętu.
- 2) Pakunki, wzięte ze sobą jako bagaż, zostawiają w Granicy, nie nadając ich tam dalej.
- 3) Zapominają, że opłata 19 rubli od dorosłej osoby zapewnia tylko przejazd koleją z Krakowa do Trjestu i utrzymanie w Trjeście, natomiast pakunki, oddawane na bagaż, wymagają osobnej opłaty za przewóz do Trjestu.
- 4) W kufrach, oddawanych na bagaż, umieszczają prowjanty, potrzebne podczas podróży koleją, zamiast brać je ze sobą do wagonu.
- 5) Nie wizują pasportów w konsulacie austriackim w Warszawie, wskutek czego pasporty te bywają zatrzymywane im na granicy austriackiej.
- 6) Wybierają się w grupach naraz tak wielkich, że P. T. E., nie mogąc pomieścić ich w swym schronisku, zmuszone jest tegoż dnia ekspedjować ich dalej, co uniemożliwia im zwiedzenie Krakowa i poczynienia tu odpowiednich zakupów.
- 7) Przyjeżdżają do Krakowa bez posiadania gotówki, niezbędnie potrzebnej na dalszą podróż do Trjestu.

### KRONIKA SĄDOWA.

Wydział karny sądu okręgowego suwalskiego w dniu 24 maja na kadencji w Sopockiniach, pow. augustowski, rozpatrywał sprawę włościan Ludwika i Antoniny małżonków Konczyków, b. proboszcza parafji Lipsk Stanisława Zaleskiego i wikarego Józefa Montwiłła, oskarżonych: Konczykowie o to, że, nie będąc zapisanymi jako katolicy, 3 października 1909 r. ochrztili swoją córkę w kościele katolickim, wikary Montwiłł, że dopełnił aktu chrztu i proboszcz Zaleski, że spisał akt urodzenia, wiedząc, że małżonkowie Konczykowie są prawosławnymi.

Na śledztwie sądowym małżonkowie Konczykowie, nie przyznając się do winy, zeznali, że, ponieważ faktycznie byli katolikami i jeszcze przed chrztem wnieśli podanie do gubernatora, nie przypuszczali, iż popełniają czyn karygodny, tembardziej, że dziecko było chore; nikomu też nie oświadczyli, że są prawosławnymi. Proboszcz Zaleski i wikary Montwiłł odpierali oskarżenie, dowodząc, że nie wiedzieli, iż Konczykowie są prawosławnymi. Wezwani świadkowie słowa ich potwierdzili.

Towarzysz prokuratora Michalewicz popierał oskarżenie, twierdząc, że proboszcz i wikary obowiązani byli zbadać, czy Konczykowie nie są prawosławnymi. obrońca proboszcza Zaleskiego, adwokat przysięgły Zabłocki, wyraził zdziwienie, że prokurator może żądać od urzędnika stanu cywilnego pełnienia funkcji sędziego śledczego, gdy prawo wymaga tylko zapisania do aktu chrztu tych wiadomości, które wskazane są w przepisach kościelnych i cywilnych, a wiadomości tych udziela osoba interesowana; sprawdzać zaś wiarogodność takowych urzędnik stanu cywilnego nie ma prawa. Zaznaczył dalej, że prawo nie karze samego faktu chrztu dziecka w kościele katolickim rodziców prawosławnych, a czyn jest wtedy tylko karanym, gdy osoba, chrztu dopełniająca, działała w złą wiarę, będąc uprzednio lub przy samym akcie uwiadomiona, że rodzice są prawosławni; ponieważ

nikt ze świadków nie stwierdził, że proboszcz Zaleski znał przedtem Konczyków, wobec braku istotnych cech przestępstwa prosił o uniewinnienie swego klienta. Sąd po dłuższej naradzie uznał wszystkich podsądnych za winnych i skazał małżonków Konczyków na dwa tygodnie twierdzy, proboszcza Zaleskiego i wikarego Montwiłła—po 25 rb. kary i na usunięcie od obowiązków służbowych w ciągu 3 miesięcy, motywując swój wyrok jak następuje: Ksiądz Montwiłł w swoich wyjaśnieniach uznawał konieczność zachowania szczególnej ostrożności przy udzielaniu aktu chrztu w lipskiej parafji, nie przedsięwziął jednak żadnych środków w celu zbadania, jakiego wyznania są rodzice ochrzczonego dziecka—o to nie pytał ani rodziców, których nie widział, ani rodziców chrzestnych. Fakt ten daje możność sądowi uznania w czynach ks. Montwiłła złą wiarę, jako świadomej niechęci wyjaśnienia faktów, które nie pozwoliłyby mu na dokonanie aktu chrztu. Nie pytać w wypadku, kiedy według ducha prawa potrzebna jest ostrożność, znaczy umyślnie zakrywać oczy i ze świadomością dopełnić czynu, który nie byłby dokonany, gdyby było postawione odpowiednie zapytanie. Bronić się brakiem wiadomości ks. Montwiłł, według zdania sądu, mógłby tylko wtedy, gdyby przedsięwziął wszystkie środki dla wyjaśnienia wyznania rodziców dziecka, przyniesionego do chrztu. Sąd nie może uznać tego, że dosyć jest naumyślnie nie zapytać się, żeby uniknąć kary, zasłaniając się niewiadomością.

Art. 93 kod. karnego karze nie tylko sam fakt chrztu, ale i dopuszczenie do tego aktu. W danym wypadku aktu chrztu dopełnił ks. Montwiłł, dopuścił zaś do tego ksiądz Zaleski. Jako administrator parafji, prowadził akta stanu cywilnego i podpisywał je; podpisał też akt urodzenia chrztu Stanisławy Konczykówny. Faktycznie zezwolił na spisanie aktu organicie Gruszczyńskiemu. Ks. Montwiłł przeto, według własnych słów, chociaż ostrożny, nie pytał o wyznanie rodziców, nie dokonywał aktu chrztu, zanim nie był sporządzony akt urodzenia, a organista Gruszczyński w imieniu ks. Zaleskiego, jako administratora parafji, (choć w jego nieobecności), spisując akt urodzenia, nie interesował się wyznaniem rodziców; przytem z zeznania Gruszczyńskiego okazało się, że akt urodzenia spisywał się jednocześnie z aktem chrztu. W rezultacie zamiast podwójnej gwarancji nie obrażania art. 93 kod. karn., jak ze strony księdza, dopełniającego aktu chrztu, tak i ze strony administratora, sporządzającego akt urodzenia i chrztu, okazał się brak zupełnej gwarancji.

Porządek ten był ustanowiony za zgodą i z wiadomością księdza Zaleskiego, podpisującego akty bez żadnego sprawdzania, czego też nie dokonywał i organista. Usuwając się osobiście od sporządzania aktów i zezwalając na sporządzanie ich przy wyżej wzmiankowanych warunkach, ksiądz Zaleski dopuścił do chrztu według obrządków religji rzymsko-katolickiej córkę Konczyków, która podlegała ochrzczeniu według prawideł kościoła prawosławnego, a zatem musi ponosić za to odpowiedzialność.



## K R O N I K A.

**Święto kwiatów.** We wtorek, d. 6 b. m., Zarząd T-wa Dobroczynności zorganizował „Święto kwiatów”. Uproszczone panie sprzedawały kwiaty na ulicach, zachodziły po grosz dla biednych do rozmaitych instytucji, a zabrały się do kwesty tak gorliwie, że dochód ze sprzedaży wyniósł 665 rubli.

**Podziękowanie.** Rada Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyjęli udział w obchodzie Święta kwiatów, urządzonym na rzecz T-wa w d. 6 czerwca, w szczególności zaś inicjatorom i organizatorom pomienionego święta, oraz paniom kwaciarkom.

**Z teatru.** Od paru tygodni bawi u nas trupa operetkowa z Petersburga, ciesząca się powodzeniem w sferach polskiej inteligencji.

**Katastrofa budowlana.** Dnia 6 czerwca na posesji Konstantego Buczyńskiego przy ulicy Krzywej przebudowywano część domu i chlewy na mieszkania; gdy podniesiono dach i rozebrano ściany, podpory, słabo umocowane, skosily się i cały gmach runął, przygniatając dwóch cieśli—Bezdzieckiego i Morozowa, których po wydobyciu odwieziono do szpitala.

**Pożar w Olicie Białej.** Otrzymujemy wiadomość o strasznej klęsce pożarowej, jaka dotknęła Olicę Białą, miasteczko, położone nad Niemnem, w gub. suwalskiej.

Dnia 29 maja w południe, z przyczyny dotychczas urzędowo niewyjaśnionej, wybuchnął ogień w tartaku, sąsiadującym z młynem. Wobec zupełnego braku ratunku, rozszerzył się on w oka mgnieniu i objął stojące poza parkanem tartaku szopy, wkrótce zaś i młyn. Silny wicher roznosił iskry na znaczną odległość i przeniósł je do położonego cokolwiek wyżej miasteczka.

O racjonalnym ratunku nie było mowy. Olita Biała miała wprawdzie sikawkę i kilka beczek, lecz te spaliły się w r. z. i dopiero niedawno zaczęto zbierać składki na zakupienie utensyliów ratunkowych. Zdążono nabyć sikawkę, ale beczki nie były gotowe i brakowało wielu koniecznych przyrządów. Zresztą na małą skalę zorganizowana straż i dostatecznie niewycwiczone nie zdołałyby w tym razie położyć tamy rozszalałemu żywiołowi.

W miasteczku powstał straszny popłoch, pomimo to usiłowano ratować dobytek. Ludność budynków drewnianych, chwytając co było pod ręką, niosła swoje ruchomości do obrębu domów murowanych. Pomiędzy innymi, ogród, przylegający do apteki, formalnie zapchano pościelą i odzieżą. I to niewiele pomogło, wszystko bowiem stało się pastwą ognia.

Ponieważ w odległości trzydziestu wiorst stoi znaczny oddział wojska, przeto kupcy miejscowi, chcąc zadosyć uczynić zapotrzebowaniom, sprowadzają zapasy w wielkich ilościach.

Kilkanaście składów zboża, mąki, cukru i t. p. padło pastwą ognia.

Jak się, niestety, zwykle zdarza podczas tego rodzaju katastrof, znaleźli się ludzie występni, którzy zamiast dopomagać w ratunku, rozkradali dobytek. Za Niemnem władze rozstawiły żołnierzy, którzy rewidowali przepływających przez rzekę, niewiele to jednak pomogło.

Pastwą ognia padło kilkaset domów. Kościół ocalał, zarówno jak sąd, kancelarja gminna i szkoła.

Nazajutrz, o godz. 11-ej przed południem, znów powstał pożar i tym razem spaliły się trzy domy.

Zastępy ludzi potraciły całe mienie; ludność uboga obozuje w polu, pozbawiona najkonieczniejszych rzeczy.

W sprawie pożaru w tartaku toczy się śledztwo.

Przed dwu tygodniami z tartaku zwolniono majstra, podmajstrzego, a na trzy dni przed katastrofą dwu buchalterów, i mówiono w Olicie o projektowanym zwinięciu tartaku z powodu braku obstalunków. „K. W.”

### O F I A R Y:

#### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Marja i Aleksander hr. Tyszkiewiczowie—1000 rb., Ojzranowski—20 rb., d-r L. Zmitrowicz—6 rb. (za I półrocze).

#### Na Szkołę Handlową.

D-r S. Rechniowski—4 rb.

#### Na Towarzystwo Dobroczynności.

Zamiast przyjęcia udziału w sprzedaży kwiatów w d. 6 b. m p. Marja Kolendo—1 rb. 50 kop.

#### Na Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Przesłali na ręce p. St. K. Lineburga z Wyłkowyszek: pp Emil Jacyna—4 r., K. Bar—4 r., B. Grabowski—3 r.; d-r J. Jaworowski z Augustowa—4 r.; nadto wszyscy wymienieni po 1 rb. na Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

#### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Rajmund Butkiewicz—2 książeczki służbowe z czasów gub. Augustowskiej złożył na ręce p. St. K. Lineburga.

## Ogłoszenia.

**DLA KOBIETY** w średnim wieku, umiejącej dobrze liczyć, czytać i pisać po polsku, rosyjsku **jest miejsce.** Pół dnia zajęcia. Deklarację, własnoręcznie napisaną, z adresem, proszę składać w księgarni ul. Główna № 84 dla B. M.

Jest do sprzedania posesja (dwa domy z ogrodem i placem) przy ul. Nowy-Świat № 39. Wiadomość na miejscu.

**Stadniki holenderskie różnego wieku, zdatne do skoku, szczepione tuberkuliną Kocha, poleca Administracja Maćków, st. poczt. Kalwarja.**

Zarząd Oddziału Wyłkowyszkowskiego Towarzystwa Wzajemnej pomocy Pracowników Rolnych poleca członków swoich na posady: rządców, ekonomów, pisarzy, gumienych i. t. d. Oferty przyjmuje Zarząd oddziału w Olwicie, poczta Wierzbołów.

Prezes Towarzystwa *J. Gallear.*

**B A C Z N O Ś C ! !** 6-10

**Wyrób Krajowy**

**CORIOLIT, PURPURIT**

niczem nie zastąpione pokrycia dachowe. Bliższe objaśnienia, prospekty i cenniki na żądanie

**L. KOŁACZKOWSKI**

**WARSZAWA, Złota 29 tel. 188-07.**

Zdolni reprezentanci poszukiwani.



**Każda osoba,**  
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie  
**mydła z kurzego ziela**

**K.S. KNEIPPA.**

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem  
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu  
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. **M. Niedźwiedz**, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

Pryszcze, wagnery, mokre i  
suche liszaje leczy i usu-  
wa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczo-  
nym wizerunkiem i podpisem  
repre-  
zentanta  
na każ-  
dej etykiecie.

**WAPNO** wyborowe,  
cement, gips do  
budowy kościołów, ceny  
konkurencyjne, polecają

**Pniewska i Rutkowski**

Warszawa, Towarowa 48.

**ROBACTWO**

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

**„WERA”**

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna **M. FEIL. CHENFELDA**

Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.

2

**Podania o przyjęcie**  
**do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli**  
**Ludowych w Ursynowie**

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, referencje 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem:  
Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs 1 (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 28 sierpnia o godzinie 10 rano. Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

**FORTEPJANY,**

PIANINA  
pierwszorząd-  
nych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia  
cen. Wynajem, Zamiana.

**Mieczysław Wąsowski,**  
Warszawa, Nowy-Świat 70.

25-26

**Walerjan Sniehórski**

Biuro Komisowe I-go rzędu, zatwierdzone przez mini-  
sterjum, kaucjonowane, w lokalu Banku Przemysłowego,  
Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprze-  
daz majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzier-  
żawy majątków. Lokatę kapitałów na hipoteki mająt-  
ków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do  
kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszersze  
pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak  
również różne sumy do ulokowania na domy i majątki.  
Biuro Komisowe I-go rzędu, Wierzbowa 11, lokal  
Banku Przemysłowego. Walerjan Sniehórski.

10-10

Popierajmy swoją—doskonałą pastę do obuwia



**„BON-TON”**

wyrobu fabryki chem.

**S. GLIŃSKIEGO**

Żądać wszędzie!

9-13 Warszawa, Nowy-Świat 29.

**SZCZAWNICA**

1-2

D-r J. Kołaczkowski prowadzi od szeregu lat renomowa-  
ny Pensjonat hidropatyczny, jedyny w zdrojowisku. W  
osobnym własnym Parku o 25 morg. bez kurzu i hałasu,  
zdala od drogi kołowej, gdzie słońce cały dzień operuje,  
są rozmieszczone trzy wille postępowo urządzone (90 po-  
koi) dla Pensjonarzy, z wodociągami (woda źródłana kry-  
nicznej jakości i dobroci) i klozetami. Ścieżki terenowe,  
wspaniałe kwiatogrządy, ozdobne krzewy i drzewa, lasek  
cienisty **świerkowy**, werendy, tarasy, platformy (betonowe),  
altany, miejsce do gier: tenis, krokiet i t. p. urozmaica-  
ją iście sielankową całość.

**LECZENIE** klimatyczno-zdrojowe, kąpiele hidropat. i z  
solami, powietrzne i **słoneczne** i t. p. Opieka lekarska  
troskliwa; kuchnia djetetyczna wykwinna, ceny przy-  
stępne (od 9 kor. zwyż).

Prospekt ilustrowany na żądanie.

**ZARZĄD.**



4-12



## Najlepsze i najpraktyczniejsze SA PATHEFONY

ponieważ grają **bez igieł, wieczną kulką** szafirową,  
głośno, czysto i naturalnie.

**Najnowsze modele na rok 1911.**

**Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych**

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

**G. M. Czarka w Suwałkach.**

**M. Glücksohn w Augustowie.**

**Za gotówkę.**

Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz, Warszawa Wierzbowa 8.

**Na raty.**

## ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE! TO NIC NIE KOSZTUJE!

6-13

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę, zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze**.



Wykrzywienie rąk przy  
chronicznym reumatyzmie  
stawów.

Długi czas cierpiałem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i, stosując środek ten przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30 zgorą. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możliwość licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARIJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej z bogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

**UWAGA.**—Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, frankow. marką 4 kop. do

**M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Choe Lane, London, England.**

**Zakład Chirurgiczno-ortopedyczny d-ra E. Reichsteina, Warszawa, Marszałkowska 149, tel. 42-17.**

Leczenie skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów, mięśni, kości, gimnastyka ortopedyczna, masaż, leczenie gorącym powietrzem. W pracowni przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny według syst. Helsinga, sztuczne kończyny, pasy brzuszne, paski przepuklinowe i t. d.

5-6